

GAZETKA ZESPOŁU SZKÓŁ
SIÓSTR NAZARETANEK

SIEDLIŚKA



Wywiad z Siostrą Dyrektorem

Opowiadania

Felietony

W wydarzenia

PRZEMYSŁOWOŚĆ

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy, witajcie w nowym roku szkolnym! Oto przed Wami pierwszy numer Siedliska. Przypomnicie sobie, co już za nami, poznacie nieco bliżej nową Dyрекcję ZSSN Siostrę Katarzynę. Z naszą pomocą upieczecie coś pysznego, no i dowiecie się, jak ciężkie może być życie gimnazjalisty, szczególnie tego, który jest w klasie 1. Zapraszamy, życzymy miłej lektury ☺

Ślubowanie Klas Pierwszych

2 października uczniowie klas pierwszych naszego gimnazjum przeżyli bardzo ważną dla siebie uroczystość, a mianowicie ślubowanie. Przy szkolnym sztandarze ślubowali, iż godnie będą reprezentować szkołę i klasę, uczyć się na miarę swoich możliwości, wykorzystywać swój potencjał, być wiernymi tradycjom naszego kraju, szanować język i kulturę ojczystą, żyć w zgodzie z innymi. Na koniec tej części nastąpiło rzeczywiste przyjęcie uczniów w poczet społeczności szkolnej gimnazjum, a znakiem tego było przypięcie im szkolnych znaczków i rozdanie legitymacji. Po części oficjalnej przyszedł czas na program artystyczny, podczas którego zaproszeni goście - Dyrekcja, Rodzice i

Nauczyciele mogli wysłuchać pięknie recytujących, śpiewających i grających uczniów klas pierwszych. Nie zabrakło także przedstawienia wieńczącego uroczystość - spektakl ten ukazał wszystkim zebrany prawdę oczywistą, ale często zapomnianą - nieważne, czy się jest powolnym, czy może wręcz przeciwnie, czy lubi się spokój, czy leniuchowanie - każdy ma szansę na to, by zostać świętym! Występujący pokazali niewątpliwie swe talenty komediowe - czyżby miało to zwiastować, że ich najbliższe 3 lata będą obfitować w śmieszne sytuacje - czas pokaże...

Tydzień Wychowania

Od 15 września klasy gimnazjalne naszej szkoły po raz trzeci miały możliwość zmierzyć się z wyzwaniem jakim był Tydzień Wychowania. Tym razem organizowany był on pod hasłem: „Prawda”. Wydawać by się mogło, że hasło bliskie każdemu, nie przysporzy żadnego problemu, a jednak stało się inaczej, już na początku okazało się bowiem, iż mamy kłopoty ze zdefiniowaniem prawdy, czym jest, na czym polega, jak życie wyglądać powinno, by było prawdziwe. W celu przybliżenia PRAWDY przeprowadzono rozmaite działania, mające na celu poznanie Prawdy, o nas samych, drugim człowieku, szkole, istnieniu... Tak więc Tydzień Wychowania zainaugurowany został apelem przygotowanym przez klasę 3b, która bajkowo i słodko przedstawiła gorzką prawdę o przyjaźni. Odbył się również koncert życzeń przygotowany przez klasę 2a, natomiast uczniowie klasy 1a, aby umilić nam ten czas zorganizowali Dzień Uprzejmości. Na koniec tygodnia odbyła się długo wyczekiwana gra terenowa, podczas której przedstawiciele wszystkich klas mieli możliwość zmierzenia się z trudnymi zadaniami, dotyczącymi zagrożeń czyhających na człowieka. W tym czasie uczniowie brali też udział w konkursie plastycznym oraz przygotowywali plakaty dotyczące prawdy o sobie samym.

OD 1 WRZEŚNIA NASZE SZKOŁY MAJĄ NOWEGO DYREKTORA. JEST NIM SIOSTRA KATARZYNA JAKUBIEC, POCHODZI Z ŻYWCA, PRZYJECHAŁA Z GDYNI, ZAMIESZKAŁA W KRAKOWIE.

JAKIE SĄ JEJ PIERWSZE WRAŻENIA, CZYM SIĘ INTERESUJE, A PRZED E WSZYSTKIM JAK SIĘ CZUJE W TAK DOSTOJNEJ ROLI - TEGO DOWIECIE SIĘ Z NASZEGO WYWIADU

Szczęście Boże, Siostro! Czy możemy zadać siostrze parę pytań i umieścić nasz wywiad w szkolnej gazecie?

Tak, oczywiście ☺

Skąd i kiedy wziął się pomysł na poświęcenie swojego życia Bogu i pójście do zakonu?

Wziął się oczywiście od Boga! Podjęłam tę decyzję już w czwartej klasie liceum. Trzymałam się tej myśli cały czas, jestem osobą konsekwentną. Mimo tego, że miałam wtedy osiemdziesiąt tysięcy innych pomysłów, wiedziałam – to jest właściwa i jedyna droga.

Co czuła Siostra, kiedy po raz pierwszy zobaczyła uczniów naszej szkoły?

Co ja czułam... Muszę się zastanowić (śmiech). Ciekawość – to na pewno najważniejsze uczucie towarzyszące poznawaniu ludzi. Jesteście dla mnie nową przygodą.

A jakie ma Siostra porównanie ze szkołą, w której Siostra poprzednio uczyła?

Myślę, że trudno to porównać. Tamta szkoła była o wiele mniejsza. Jestem jednak pewna, że będę się tu dobrze czuła. Ponieważ wyznaję zasadę: „dzień bez pomysłów jest dniem straconym”, mam nadzieję, że wniosę do tej szkoły trochę swojego.

Czy podoba się Siostrze praca jako dyrektor?

Nie jest łatwo to stwierdzić. Ogólnie bardzo lubię pracę jako nauczyciel, ale funkcja dyrektora jest nieco inna – nie ma się takiego kontaktu z uczniami. Trochę mi tego brakuje, ponieważ zawsze byłam wychowawcą, jednak szkoła bez dyrektora nie może przecież istnieć. ☺

Co Siostra lubi robić w wolnym czasie?

Bardzo, bardzo lubię czytać książki. Mogę powiedzieć, że jest to moja ogromna pasja. Od kiedy tylko przyjechałam do Krakowa, nosiłam w sobie jedno małe marzenie – odwiedzić najbliższą bibliotekę, gdzie będę mogła się zarejestrować. Uwielbiam czytać powieści podróżnicze, szczególnie książki Wojciecha Cejrowskiego. Oprócz tego chętnie sięgam po książki kryminalne i sensacyjne.

Jakie miała Siostra wyniki w nauce?

Nie byłam prymusem, jednak uczyłam się dość dobrze – na tyle, że udawało mi się co roku uzyskać świadectwo z paskiem. Wynikało to chyba z tego, że zawsze czułam się odpowiedzialna za swojego brata bliźniaka...

Jest księdzem?

(śmiech) Nie, żyje w szczęśliwym małżeństwie i ma 3 dzieci.



Czy często słucha Siostra muzyki?

Tak. Lubię wszelką muzykę, jednak moim ulubionym gatunkiem jest operetka. Często słucham też poezji śpiewanej.

Ogląda Siostra często telewizję?

Zasadniczo bardzo mało czasu przeznaczam na oglądanie seriali czy filmów. Muszę jednak przyznać, że od czasu do czasu lubię obejrzeć „Na dobre i na złe” – gdzie wszystko zawsze dobrze się kończy. ☺ Oprócz tego bardzo lubię „Ojca Mateusza”.

Jak wygląda taki typowy, zwykły dzień siostry zakonnej?

Wstajemy o 5:20, po czym uczestniczymy w porannej modlitwie i mszy świętej. Po śniadaniu każda siostra udaje się do swojej pracy, w moim przypadku jest to praca dyrektora. Oprócz tego każda z nas musi poświęcić przynajmniej godzinę na indywidualną modlitwę, dzień kończymy różańcem.

Rozmawiały: Karolina Krasny, Zuzanna Jarosz, Zofia Pohl

WITAJCIE W SZKOLE... PIERWSZAKI MAJĄ GŁOS

Pierwszoklasistom nie jest łatwo, nie dość, że muszą się uczyć, spokojnie siedzieć w ławce przez dłuuuuugie 45 minut, podnosić rękę, kiedy się chce coś powiedzieć, to jeszcze się jest PIERWSZAKIEM!!!!

A pierwszak ma gorzej, bo jest nowy, bo ma ciężki plecak, bo nie może przytulić się do mamy, kiedy przyjdzie mu na to ochota, bo...

A właśnie, że tak nie jest, nasze pierwszaki są bardzo zadowolone ze swojej szkoły, dobrze się w niej czują i chcą do niej chodzić. Przedstawiamy wypowiedzi uczniów klasy 1 b SP, którzy odpowiadali na pytania gimnazjalistek. Przedstawiamy te najpopularniejsze (czytaj najgłośniejsze☺)



Jak Wam się podoba w szkole?

Jest bardzo miło, bo można się wielu rzeczy nauczyć, można przyjść z zabawką w piątek.

Jakie są Wasze ulubione przedmioty?

Religia, WF, gimnastyka, informatyka, pisanie.

Co lubicie robić po szkole?

Kupować jedzenie z automatu, chodzić do świetlicy, chodzić do biblioteki, bawić się.

Jakie są Wasze zainteresowania?

Koszykówka, piłka nożna, siatkówka, gimnastyka, tańce, piłkarzyki, ping pong.

Za co lubicie swojego wychowawcę (panią Kasię)?

Jest bardzo ładna, tak po prostu!!!!

Co chcecie robić w przyszłości?

Być astronautą, ornitologiem, piłkarzem, strażakiem, policjantem, nauczycielką tańca.

Jak się czujecie w swojej klasie?

Dobrze, choć czasami jest za głośno i nie lubimy, jak ktoś się bije.

Jakie jest Wasze największe marzenie?

Aby obronić wszystkie bramki, być najlepszym piłkarzem, aby narzeczony się nie objadał, matematyka trwała dłużej, być niczym, spotkać kiedyś narzeczoną, mieszkać w dżungli, odnaleźć nowy gatunek ptaka.

Czego nie lubicie w szkole?

Wychodzenia z niej, końca matematyki, braków zadań, jak jest głośno, przemocy.

Ulubiony dzień tygodnia?

Sobota, piątek i wtorek.

A dlaczego wtorek?

Bo informatyka i koraliki.

Wasz ulubiony nauczyciel?

Dzieci chórem odpowiedziały: Pani Kasia ☺

Z pierwszakami rozmawiały: Ewa Latosińska, Maja Sokołowska, Katarzyna Bułka

Wycieczka Klasowa

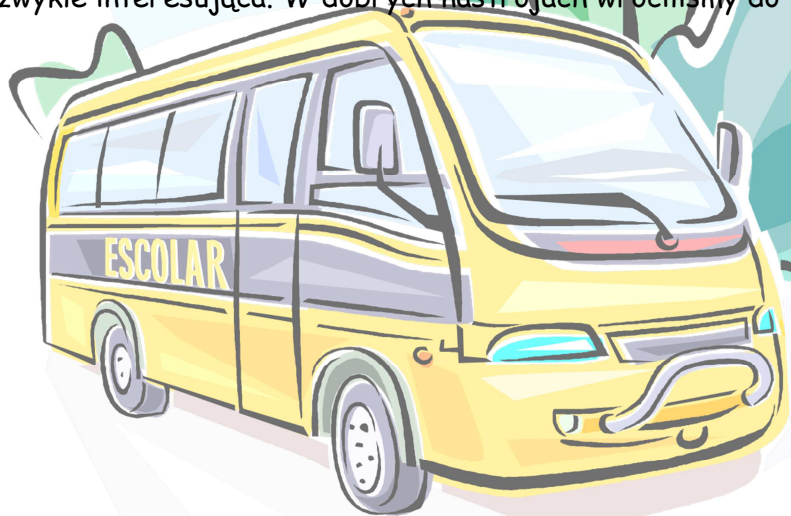
Dnia 1 i 2 października klasa 4a i 4b była na wycieczce w Olsztynie pod Częstochową. Podróż była atrakcyjna, ponieważ mieliśmy okazję jechać autobusem piętrowym, w którym świetnie się bawiliśmy. Jazda trwała 2 godziny.

Zanim pojechaliśmy do ośrodka, zwiedziliśmy słynny kościół z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i Muzeum Historii - tam mieliśmy okazję zobaczyć stare mundury żołnierskie. Ciekawa była makieta, która pokazywała, jak Szwedzi atakowali klasztor na Jasnej Górze. Po dotarciu do ośrodka, wyszliśmy na zewnątrz, by pograć w gry.

Następnego dnia zwiedziliśmy jeszcze Muzeum Zapalek w Chorzowie, w którym oglądaliśmy stare maszyny i dowiedzieliśmy się, jak powstają zapalaki. Każdy mógł tam zakupić pamiątkową paczkę zapalek różnych rozmiarów. Kolejnym etapem naszej wycieczki była Kopalnia Srebra w Tarnowskich Górach, w której to dowiedzieliśmy się, jak dawniej wydobywano srebro i jak niebezpieczna była praca górnika. Następnie pojechaliśmy do Planetarium i Obserwatorium imienia Mikołaja Kopernika w Chorzowie, gdzie obejrzelśmy film „Mały Książę” oraz wysłuchaliśmy opowieści o teleskopie.

W drodze powrotnej wychowawcy zabrali nas do McDonalda na frytki i shake'a. Wycieczka była bardzo udana i niezwykle interesująca. W dobrych nastrojach wróciliśmy do Krakowa.

Konstancja Kozińska 4 „a”



Wakacje pod Babia Góra

Każdy z nas jest pisarzem i napisze tylko jedną idealną książkę. Co dzień tworzymy nowy rozdział. Spotykamy wiele osób... Czasem wybieramy drogę na skróty nie dlatego, że pozwoli nam szybciej dotrzeć do celu. Ciągnie nas tam niepewna zapowiedź przygody i chęć odkrycia nieznanego. Wybieramy się w kolejną podróż... i zabieramy ze sobą:

- bagaż dotychczasowych przeżyć,
- siedmiomilowe buty przemierzonych dróg,
- czapkę niewidkę wzruszających i zabawnych sytuacji,
- i wędkę na przygody, a przynętą będzie nasza radość z bycia razem i odkrywania na nowo tego, co przecież już dawno zostało odkryte. Bo tylko nowe przygody wnoszą do naszego życia coś innego, czego jeszcze nie doświadczyliśmy...

Czasem ludzie mówią: „Tam, gdzie Anioł Stróż zamyka oczy, budzi się przygoda...” Ale myślą się ci, którzy tak mówią...

Oto grupa 48 kolonistów zjawia się w Zawoi, urokliwej miejscowości u stóp Babiej Góry, by doświadczyć czegoś nowego, niezapomnianego, by spotkać się z przygodą i zachwycić pięknem. Ta grupa to dzieci z naszej krakowskiej szkoły z Siostrami: s. Elżbietą, s. Justyną, s. Laurą, s. Inez (ze szkoły kieleckiej ☺) i ze mną, czyli s. Anetą. Pobyt w Zawoi to jedna wielka przygoda. Wszystko rozpoczęło się 4 lipca i już od pierwszego dnia sprzyjało dobrej zabawie; wspaniała pogoda, wędrowki ubogacone pięknymi widokami, a przede wszystkim dopisujące nam humory codziennie poprawiane przepyszными lodami (oczywiście stawia siostra Aneta ☺). Nie mogło oczywiście zabraknąć wyprawy na Babia Góra, nazywaną przez tubylców Kapryśną Babą, Matką Niepogód, Królową Beskidów, czy Orawską Świętą Górą. Ta pozornie niezbyt wymagająca wycieczka



okazała się wielkim wyzwaniem, tym większym, że przy wchodzeniu towarzyszyło nam piękne słońce i cudowne widoki, a natychmiast po zejściu ze szczytu przyszła od Słowacji burza z potężną ulewą. Do schroniska na Markowych Szczawinach dotarliśmy kompletnie przemoczeni, ale gorąca czekolada natychmiast poprawiła wszystkim humory. Kolonijna tradycja są nasze wycieczki na Słowację. Tym razem dotarliśmy do Trenczyna i zwiedziliśmy jeden z największych zamków w Europie - **Zamek Trenczyński** wybudowany na stromej skale. W drodze powrotnej zajechaliśmy do Rajeckiej Leśnej, gdzie podziwialiśmy przepiękny rzeźbiony ruchomy Słowacki Betlem, którego autorem jest rzeźbiarz Pekar z Rajce. Braliśmy także udział w Turnieju Szkółek Piłkarskich, w którym chłopcy młodszy (do 8 lat) zdobyli III miejsce. Starsi chłopcy starsi mieli mniej szczęścia i deszcz pokrzyżował im piłkarskie plany... Były wybory Miss i Mistera Kolonii, był Konkurs Mam Talent, było szaleństwo w parku linowym w Wypasionej Dolinie, malowanie na szkle i malowanie drewnianych zabawek, była dyskoteka, pizza, ognisko, były nocne podchody, Były śpiewy, konkursy, zabawy i to wszystko, co sprawia, że chce się być razem, ale były także chwile tęsknoty, łez i ogromnej potrzeby porozmawiania z mamą, tatą... podzielenia się swoimi czasem ekstremalnymi doświadczeniami.

Podśluchana rozmowa telefoniczna z mamą - „...ziemia się osuwała, strasznie łało, a my musieliśmy iść...”



Doskonałym lekarstwem w tych momentach było natychmiastowe wyjście na zakupy, lody, ale jak zawsze najbardziej pomocne było przytulenie.

Kończąc opowieść o wakacyjnych przygodach, chciałabym podziękować dzieciom za wspaniałą atmosferę, za radość, wdzięczność, za piękne chwile, które sprawiają, że warto dawać nie oczekując niczego w zamian. Dziękuję Rodzicom za zaufanie, za troskę i zrozumienie, za miły i radosny czas odwiedzin na kolonii. Dziękuję wreszcie moim siostrzom – s. Laurze i s. Elżbiecie s. Justynie i s. Inez za to, że chętnie podarowały swój czas, aby marzenia o przygodach mogły stać się rzeczywistością.

s. Aneta Szot



Dzień Nauczyciela

Dzień nauczyciela w tym roku w naszej szkole obchodziliśmy w poniedziałek, ponieważ wtorek był dniem wolnym od zajęć. Jak zwykle z tej okazji w sali teatralnej odbył się uroczysty apel. Wszyscy uczniowie byli ubrani w mundurki galowe. O część artystyczną zadbali uczniowie gimnazjum. W przedstawionym programie "Szansa na sukces" uczestnicy śpiewali wylosowaną piosenkę, w tle słychać było odpowiedni podkład muzyczny. Ku naszemu zdziwieniu słowa utworów zostały całkowicie zmienione. Zamiast popularnych tekstów, można było usłyszeć zabawne słowa o naszych miłych nauczycielach. Najwięcej braw otrzymało wykonanie piosenki zespołu Weekend oczywiście w zmienionej, „szkolnej” wersji. Dodatkowym urozmaicheniem były skomplikowane układy choreograficzne. Na zakończenie Samorząd Uczniowski złożył Siostrze Dyrektor i wszystkim nauczycielom życzenia.

Magdalena Wronka 4 „a”

Kuchenne Zmagania Muffinki

Tak sobie zupełnie przypadkiem pomyślałam, że czytając gazetkę, miło byłoby zjeść coś słodkiego. I tak sobie myśląc, wpadłam na pomysł, że najlepsze byłoby małe ciastko z filiżanką dobrej kawy albo kubkiem gorącego kakao. I tak od słów do czynów, upiekłam to małe ciastko zwane muffinką lub babeczką.

Składniki (porcja na 12 muffinek):

- $2\frac{1}{2}$ szklanki mąki
- 1 szklanka cukru
- 3 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia
- szczypta soli
- mały kubek jogurtu (200g)
- sok z jednej pomarańczy (100ml)
- 100g masła
- 1 jajko



W misce wymieszaj mąkę, cukier, proszek i sól. Postaw garnek na małym ogniu i włóż do niego masło. Poczekaj aż się rozpuści, po czym zdejmij garnek z kuchenki. Dodaj do masła jogurt, jajko i sok z cytryny, po czym dokładnie wymieszaj. Teraz dodaj składniki mokre do suchych. Wymieszaj ze sobą. Uwaga! Ciasto musisz mieszać szybko i krótko, żeby muffinki ładnie wyrosły. Teraz przekładaj ciasto do foremek, tak żeby dosięgało 3/4 wysokości foremki. Włóż muffinki do piekarnika nagrzanego do 180°C. Po 15 minutach otwórz piekarnik i sprawdź czy ciastka są gotowe. W tym celu wbij w środek muffinki wykałaczkę. Jeśli jest upieczona, na wykałaczce nie zostaną drobinki ciasta. Jeśli tak nie jest, piecz muffinki przez ok. 5 minut. Sprawdź czy się upiekły i wyjmij je z piekarnika. Smacznego!

Muffinka

Stołówka i wpływy zza oceanu

Zacznijmy od tego, że nie umiem pisać felietonów. Wydawać by się mogło, iż nic prostszego nie ma, bo przecież akurat tej formy wypowiedzi nie dotyczą się praktycznie żadne zasady. A JEDNAK. Pisałam takie „coś” ze dwa razy w życiu, pod przymusem i umęczyłam się okropnie. Ale w końcu ćwiczenie czyni mistrza, więc nie należy się zniechęcać po pierwszych próbach. Zresztą trochę wysiłku jest zdecydowanie bardzo małą ceną za ratunek od wiecznego potępienia za niewywiązanie się z zadania (serdeczne pozdrowienia dla pani Urszuli!).

Otóż taką zlecono mi misję: napisz do szkolnej gazetki o naszej... „stołówce”. Niestety był jeden, mały problem – nie jadłam obiadków w szkole. Zraziłam się do nic jeszcze w podstawówce. Pamiętam, że zawsze były zimne, niedobre i jedyną ich zaletą były super styropianowe pudełka, z których można było robić bomby. Moja mama chciała mnie na szkolną stołówkę zapisać, żebym nie chodziła głodna, ale ja odmówiłam. Jednak po ostatnich paru wizytach w tym magicznym miejscu zastanawiam się, czy czasem nie zmienić zdania.

Taka wyprawa do stołówki to naprawdę ciekawe przeżycie. Prawdziwa przygoda! Niezbyt często zapuszczam się w sam środek tejże. Moje wizyty ograniczają się do odbierania ze szkoły młodszej siostry oraz do sali gimnastycznej, ale to już w godzinach późniejszych, kiedy prawdopodobieństwo spotkania kogoś na korytarzu jest dużo mniejsze.

Jak powszechnie wiadomo „przed wyruszeniem w drogę należy zebrać drużynę”. Niebezpieczna wyprawa tego wymaga. Ale jest jeszcze jeden powód. Bez towarzysza, który obiadki ma wykupione, nie sposób dostać się na teren Królestwa Pani Magdy. Wpuszczają tam tylko wybrańców. Elitę. Wybrałam się więc w podróż z Drzewem (koleżanka mogłaby zostać napadnięta lub obrabowana, gdybym wyjawiała jej dane osobowe tak publicznie i to w dodatku w tak poczytnej gazecie jak ta, więc umówmy się, że jest ona Drzewem).

Pierwszego dnia na długiej przerwie, kiedy byliśmy już na miejscu, trudno było się w ogóle dostać do środka. Taki tłum! Nie przepadam za ludźmi, była więc to dla mnie prawdziwa udręka. Kiedy przyszła kolej na wydanie obiadu mojej koleżance Pani Magda zmierzyła mnie lodowatym spojrzeniem. Już chciałam uciekać, ale: „Dzień dobry. Jestem z gazety” załatwiło sprawę. Usiadłam razem z Drzewem przy w miarę pustym stoliku. Coś mi nie grało... No tak! Brak sztuczków! Barbarzyńskie obyczaje. Otwieram styropianowe pudełko, a tam... O zgrozo! To było jak hiszpańska inkwizycja. Tego się nie spodziewałam. Kto by pomyślał, że w szkole, tak negatywnie nastawionej do amerykańskich wpływów, dopuszczają do spożywania przez uczniów... HAMBURGERÓW! Przecież ta niezdrowa „potrawa”, pochodząca wprost z otchłani fast-foodów, jest czysto amerykańska. Barbarzyństwo, jak już mówiłam. I jakby tego było mało wypadały z niego ogórki. Kiepska robota. Pewnie „made in China”. W smaku... no bez rewelacji. Sos dobry. Przeraził mnie też fakt, iż bułka dolna była miękka i rozmokła, a ta na górze taka bardziej twarda. No nie do kompletu! Przecież ludzie, przychodząc po szkolny obiad, mają chyba prawo do troszeczkę większego luksusu, a tu im wyskakuje z niedopasowanymi bułkami. Słabiotko. Tak 6/11.

Następnego dnia był jeszcze większy tłum. Nadmiar ludzi zgromadzonych na małej przestrzeni, czekających na coś w kolejce, niestety sprzyja barbarzyństwu i zdżiczeniu. Na szczęście w naszej szkole są same kulturalne osoby, więc nawet tak sytuacja nie powinna sprawiać problemu, no nie? No nie. Co prawda nie było tak agresywnie jak w komunikacji miejskiej, ale kiedy w powietrzu zaczęły fruwać mandarynki zrobiło się niebezpiecznie. Tak proszę państwa – mandarynki. To właśnie dzięki nim poważnie zastanawiam się nad zapisaniem się na obiadki. Dla gratisów wszystko. Oprócz mandarynek było też oczywiście danie główne. Trzy naleśniki z serem. Nie lubię, ale i tak zjadłam pół mojej koleżance (oczywiście tak, żeby mnie nie wyśledził czujny wzrok pani Madzi). Tym razem na szczęście były sztuczki, które, ku mojemu zdziwieniu, wcale nie stworzyły bardziej cywilizowanej atmosfery. Za to takie plastikowe widelce są dobrą pamiątką ze szkolnej stołówki.

Za to w dzień trzeci sytuacja uległa zmianie. Po niebezpiecznej przeprawie przez podstawówkę, weszłam razem z Drzewem do sali obiadowej, a tam... talerz i sztuczki z prawdziwego zdarzenia! To dopiero było niezapomniane przeżycie. Dochodziły kiedyś do

mnie jakieś plotki dotyczące tej cudownej zastawy, ale byłam przekonana, że to tylko mity (ble! Dosyć mam mitów po konkursie humanistycznym). Jak się można było spodziewać takie luksusy wymagają na ludziach stosowanie się do zasad dobrego wychowania i kultury osobistej. O jak tam było spokojnie w porównaniu do dni poprzednich! I jeszcze był nawet prawdziwy pan „nakładacz jedzenia” w firmowym ubranku (nie, nie będzie lokowania produktu). Chociaż skoro już tak się zaprzyjaźniliśmy z wpływami zza oceanu, to czemu by nie załatwić złej, strasznej i groźnej pani kucharki w brudnym fartuchu i śmiesznym czepek, rodem z amerykańskich bajek i filmów? Jednak, jak to w życiu bywa, nie można mieć wszystkiego naraz. Talerze były piękne, sztuce również, ale jedzenie wcale nie eleganckie. Znaczący ryż był bardzo smaczny, ale jak już idziemy w takie bogactwa i luksusy jak prawdziwa, cudowna zastawa to przydałoby się i jedzenie bardziej ekskluzywne. Może jakiś homar (o zgrozo! Skojarzyło mi się z Homerem! Za dużo Grecji. Zdecydowanie za dużo), albo kawior? Albo mięso, szyby i długie spodnie specjalnie dla biedoty z klasy III „b” (pozdrawiam serdecznie). Myślę, że to jest pomysł godny rozważenia.

Mała Ironistka

Gimnazjum, a teoria doboru naturalnego

Niedawno, bo trochę ponad miesiąc temu, byłem obserwatorem i uczestnikiem wzniosłego wydarzenia, jakim jest rozpoczęcie roku szkolnego w Gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Jak to się zwykle dzieje przy ponownych spotkaniach; nagromadziło się tyle energii, że zgodnie z prawem o jej zachowaniu, musieliśmy ją jakoś wyładować. Z racji naszej pacyfistycznej, bezproblemowej natury, zaczęliśmy się śmiać. I wtedy, pojawił się pierwszy z nich.

Przekroczył próg szkolny, ze wzrokiem wbitym w ziemię, zgarbiony pod ciężarem problemów przytłaczających jego barki, a rękoma utkwionymi w kieszeniach. W oddali przetoczył się grzmot.

- Pierwszoklasista- powiedział jeden z moich kolegów z cieniem uśmiechu na ustach.

Chłopiec przeszedł obok, odgradzając się od nas blond grzywką i konsekwentnie trzymając wzrok wbity w ziemię. Po chwili, zagubiony w labiryncie nazaretańskich korytarzy, podążył schodami w dół, ku auli.

W tamtym momencie, w mojej głowie zaświtał pomysł. Przypomniałem sobie własne początki w Nazarecie, po czym wysnułem teorię. Ciężka droga gimnazjalisty została już opisana.

Pierwsza klasa jest powolnym, acz brutalnym przystosowaniem do warunków panujących w nowej szkole. Najstabsi często wykruszają się jeszcze przed jej końcem. Druga klasa to prawdziwa walka o byt – proces ten został opisany przez Karola Darwina w książce „O powstawaniu gatunków”. W trzeciej klasie gimnazjalistom grozi całkowita eksterminacja gatunku (czytaj: egzamin gimnazjalny).

Mimo tego, prawo dżungli obowiązuje zawsze i wszędzie, a jak napisał Darwin we wcześniej wymienionej książce:

„Ponieważ w każdym gatunku rodzi się daleko więcej osobników niż może przeżyć i ponieważ na skutek tego powstaje pomiędzy nimi walka o byt, osobnik, który pod wpływem skomplikowanych i nieraz zmiennych warunków zmieni się nieznacznie, lecz w sposób korzystny dla siebie, będzie miał więcej widoków na utrzymanie się przy życiu i w ten sposób ulegnie działaniu doboru naturalnego.”

Trzecioklasista z tak prostego początku zdołał się rozwinąć i wciąż się jeszcze rozwija, nieskończony szereg form najpiękniejszych i najbardziej godnych podziwu. Nie obrażajcie się więc, młodszoklasiści, jeśli w ten, lub inny sposób zaznaczymy swoje przywileje, ponieważ wy też, kiedyś, drogą ewolucji staniecie się trzecioklasistami. My natomiast w przeciągu roku, znowu staniemy zagubionymi pierwszaczkami w gąszczu korytarzy, tym razem szkoły średniej – kolejnego szczebla ewolucji.

Wojciech Kłodziński 3 „b”

PRAWDĘ MA W NOSIE!



PINOKIO

WEDŁUG KLASYCZNEJ BAŚNI CARLO COLLODIEGO

W KINACH OD 17 PAŹDZIERNIKA

„PINOKIO” – FILM CZY KSIĄŻKA?

Niedawno z klasą 4a obejrzelismy film pt. „Pinokio”. Jak można przypuszczać film powstał na podstawie książki Carla Collodiego. Mimo wielu podobieństw, pojawiły się liczne różnice. Mogły one denudować widzów, przyzwyczajonych do tradycyjnej wersji bajki. Twórcy ekranizacji pominęli m.in. wątek związany z olbrzymim wężem, rybakiem, a także fakt kradzieży winogron przez „chłopca”. Innym „przeinaczeniem” była zamiana Pana Świerszcza w Panią Świerszcz, która nie występowała jako cień (tak jak w książce), lecz mieszkała w samej kukielce, wydostając się z niej za pomocą specjalnej szufladki. Ciekawa była też postać tak ważnej w dziele Collodiego - Wróżki. Choć nie miała turkusowych włosów, jej błękitny

strój i złocisty pył, który unosił się nad nią sprawiały, że wyglądała naprawdę pięknie. Z całego filmu najbardziej podobał nam się moment, w którym Pinokio zmienił się w chłopca. Była to bardzo wzruszająca chwila, a nasza ciekawość tego, jak wyglądałby Pinokio jako człowiek, wreszcie została zaspokojona. Wrażenie zrobiła na nas także wspaniała gra aktorów. Szczególnie utkwił nam w pamięci Mario Adorf, który wcielił się w rolę Dżepetta. Doskonale potrafił przekazać emocje, jakie targały ojcem zatroskanym o losy syna. Wszystkim uczniom, ale i rodzicom polecamy ten film!

Gabriela Uchwat i Magdalena Wronka 4 „a”

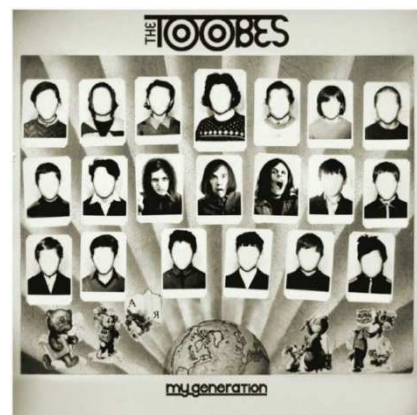
The Toobes – „My Generation”

Białoruski rock. Czy to brzmi dumnie? Jak najbardziej. „My Generation” to druga płyta Toobes’ów, trio z Białorusi z śpiewającym perkusistą na czele, eksplodująca najbardziej rock’n’rollowym rock’n’rollem jakiego miałem okazję słuchać w ostatnich latach. Już od rozpoczynającego album „Let’s Dance” oniemiałem. Dalej jest tylko lepiej – funk-rockowe zagrywki sprawiają, że ciężko powstrzymać stopy przed wybijaniem rytmu, a energia wprost tryska z każdego dźwięku.

Oprócz niesamowitej mocy, bijącej z każdego kawałka, na płycie znajdują się też klimatyczniejsze numery, jak „Hero In”, czy (mój ulubiony) „The Magic”.

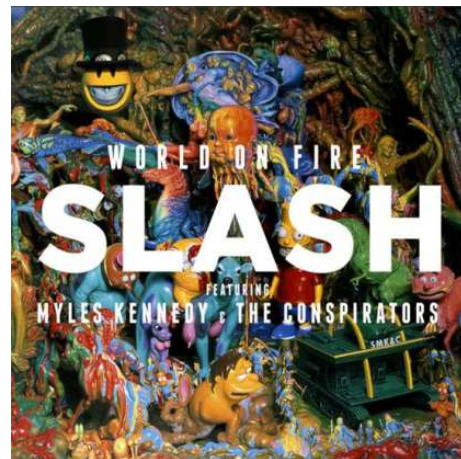
W skrócie; niesamowitą energią, wokalem i brzmieniem na „My Generation”, The Toobes zdobyło kolejnego fana.

Ocena: 4,5/5



Slash – „World On Fire”

To już drugi album Slasha z Mylesem Kennedym i Spiskowcami. Nowa płyta to 17 utworów, trwających razem prawie półtorej godziny. Jest tutaj sporo naprawdę dobrych kawałków, ale niestety są one przytłoczone przez nudnawe, odtwórcze balladki (na przykład „Bent To Fly”, zaczynające się dźwiękami „Anastasi” z poprzedniej płyty) i przeciętniaki – utwory przyjemne dla ucha, ale nie porywające; stworzone raczej by wypełnić pustą przestrzeń, niż zachwycić. Według mnie, gdyby pozbyto się części kawałków, płyta tylko by zyskała – prawdę mówiąc, materiału wystarczyłoby nawet na dwa albumy. Tymczasem, dostaliśmy twór dość przeciętny; niezły, ale dużo gorszy od wcześniejszego „Apocalyptic Love”.



Ocena: 3/5

Wojciech Kłodziński 3 „b”

Człowiek – to brzmi dumnie, czyli rozważania o tym, kim naprawdę jesteśmy...

Człowiek współczesny, o którym można powiedzieć „Człowiek, to brzmi dumnie” jest mieszkańcem planety Ziemi.

Porusza się na dwóch nogach, tak jak inni ludzie, ale można go poznać po zawsze nienagannym wyglądzie. Taka osoba powinna dbać o siebie i swój wizerunek. Zawsze pamiętać o higienie osobistej, nosić czyste i niepomięte ubrania. Dawać przykład innym.

Człowiek, który „brzmi dumnie” ceni sobie honor i ma godność. Żyje według swoich zasad i wartości. Nie próbuje naśladować innych, ale jednocześnie jest tolerancyjny i nie narzuca niczego ludziom o odmiennych poglądach czy zwyczajach. Taka osoba potrafi współczuć i zawsze wyciąga pomocną dłoń do tych, którzy tego potrzebują. Jest cierpliwa i wyrozumiała. Spokojnie wysłuchuje opinii innych, nie denerwuje się, kiedy ktoś ma odmienne zdanie niż ona sama. Nie postępuje subiektywnie, ale dąży do rozwiązania problemu, patrząc także z perspektywy innych ludzi i podejmuje właściwą decyzję, która stanowi najkorzystniejsze rozwiązanie nie tylko dla niej, ale i dla całego społeczeństwa. Nie jest egoistą. Cechuje ją również wytrwałość i pracowitość. Stara się osiągać swoje cele w uczciwy sposób, nie drogą kłamstwa czy oszustwa. Dostrzega swoje dobre strony i chce wykorzystać je, aby pomóc innym ludziom, ale jest świadoma również swoich wad, nad którymi stara się pracować.

Taki człowiek posiada wiele talentów, które ciągle rozwija, wedle swoich możliwości. Potrafi również je wykorzystać dla dobra bliźnich i nie wzdurza się przed czynieniem tego. Nie przepuszcza żadnej okazji, aby nauczyć się czegoś nowego. Wciąż zdobywa nowe umiejętności. Jest ciekawy świata.

Uważam, że człowiek, którego opisałam, jest przykładem dla innych i każdy powinien dążyć do osiągnięcia jego postawy społecznej.

Julia Janiga 1 „b”

W szkole nauczyciel pyta Jasia:

- Jasiu, co to jest nieskończoność?

- Rok szkolny – odpowiada Jasiu.

-Tato masz dzisiaj takie małe zebranie rodziców w szkole

-A co masz na myśli mówiąc małe?

-Ja, ty, wychowawczynie i dyrektor...

Nauczycielka pyta Jasia:

- Jasiu kim chcesz zostać w przyszłości?

- Lekarzem.

- Przecież ty się boisz zastrzyków.

- No tak, ale wtedy będę po bezpiecznej stronie igły.

Stoją dwie krowy na łące i gadają:

- Słyszałaś o tej chorobie?

- Słyszałam!

- Szaleją krowy co?

- Szaleją jak kurcze pieczone!

- Dobrze, że nam pingwinom to nie grozi!

Podczas kolędy:

- Jasiu modlisz się co wieczór? – pyta ksiądz

- Nie, robi to za mnie mama

- Jak to?

- No, co wieczór składa ręce i mówi:

„Dzięki bogu, już w łóżku”

– Czy pamiętaliście, aby przez weekend dwa razy zrobić coś dobrego? – zapytała pani w szkole. Na to odzywa się Jaś:

– Tak. Jak przyjechałem w sobotę do cioci, to się ucieszyła, a jak następnego dnia wyjeżdżałem, cieszyła się jeszcze bardziej!

Opracowała: Gabriela Uchwat 4 „a”



Izabela Żurek



Joanna Czarnawska



Jakub Marzec



Wiktoria Madej

Galeria prac
uczniów

Twórczość uczniowska-

Zbuntowany świat zbuntowanego Jeża

Kosmata łapka postawiła przed Jeżykiem talerz z obiadem. Było to, jak zwykle, jabłko z różnymi zdrowymi dodatkami - muszkami i liśćmi ziół.

Jeżyk spojrzał na swoją miskę zniesmaczony. Znowu dają mu to samo danie i oczekują, że będzie zjadał ze smakiem jak na porządnego jeża przystało i podziękuje na koniec posiłku, tak jak się to dzień w dzień odbywa we wszystkich jeżych domach o godzinie 13. Ale jak może się zdobyć na coś takiego, skoro po zjedaniu tego samego przez całe życie, przysmak przestał mu smakować? Inne jeże zjadały się tą potrawą, kiedy tylko mogły i nigdy nie miały jej dość. Ale nie nasz Jeżyk.

Nasz Jeżyk od przynajmniej tygodnia miał ogromną ochotę na naleśniki z dżemem malinowym. Pech w tym, że każde kolczaste stworzenie za ten pomysł nie wahałoby się go wyśmiać.

Jeżyk uniósł więc widelec i z ociąganiem zaczął nim mieszać w miseczce. Cała rodzina uniosła główki znad talerzy, aby życzyć sobie nawzajem smacznego. Chwilę później tata jeż zwrócił się do Jeżyka:

- Młody, dlaczego nie jesz? Pośpiesz się, bo ci zaraz wszystko wystygnie

W tym momencie Jeżyk poczuł, że już nie wytrzyma i jeśli nie zbuntuje się przeciw jabłku z muchami teraz to będzie na nie skazany przez całe swe kolczaste życie.

-Tato, ja nie zjem tego obiadu. Nie mam apetytu.

-Co ty znowu wygadujesz! Nie wydziwiasz i jedz jak na porządnego jeża przystało. Wiesz, ile twoja matka się nad tym nasiedziała? A ty nic, tylko marudzisz.

-Ale tato! Jemy to samo codziennie od kiedy tylko pamiętam!

-Powinieneś się cieszyć!

-Ale ja nie mam już ochoty na to samo danie!

-Nie masz ochoty! To co byś zjadł, w takim razie?

-Naleśniki z dżemem malinowym!

Cała jeża rodzina gapiała się na Jeżyka z napięciem, jakie zbierało się od początku rozmowy. W tej chwili ich drobne pyszczki wyglądały tak, jakby je miało za chwilę wysadzić od środka. Patrzyły się tak przez dłuższą chwilę, po czym jak na zawołanie ryknęły śmiechem. Natomiast Jeżyk powoli odsunął krzeselko i pośród głośnych „hihihi! Z dżemem malinowym, patrzcie państwo! Człowiek by się uśmieł!” wyszedł z domu.

Jakieś 30 minut później zdziwiony kasjer wydał resztę jeżowi, który przydreptał do kasy dżemem malinowym. Kiedy ten zebrał już drobne, podszedł do drzwi wyjściowych, chwilę się namyślił i wyszedł przez te z karteczką „wejście”.

Pod łapką trzymał dżem malinowy, a w jego łapkach malowało się najwyższe szczęście.

Drzewo

Narodziny wiatru

Boreasz narodził się w wietrzny dzień na samym szczycie Góry Siły. Góra ta od stycznia do grudnia była zimna, śnieżna, a każda jej ścieżka pokryta była twardym lodem. Jego rodzice Astrjos i Eos położyli go na zboczu góry i wypowiedzieli prośbę do Dzeusa, aby ten ofiarował ich synowi siłę godną boga. Władca Olimpu zgodził się i tuż obok Boreasza zabłysł potężny piorun i spłynęła na niego ogromna siła. Od tamtej pory rządził sprawiedliwie nad morzami, dmąc w żagle przybyszy gwałtownymi, lecz ciepłymi podmuchami. Pewnego jednak razu Dzeus rozkazał Boreaszowi, aby ten wszedł na sam szczyt góry, na której się narodził. Zdobyć jej miało dać mu wyjątkową moc rządzenia nie tylko nad wodami, ale i przestworzami

unoszącymi się nad lądem. Boreasz usłuchał więc boga bogów i wybrał się w ludzkiej postaci we wskazane miejsce. Gdy jednak cel wydawał się bliski osiągnięcia, Dzeus zesłał na ziemię piorun, który poraził Boreasza w dłonie. Ten puścił skałę, na której się wspierał, gdyż zadało mu to wielki ból. Dzeus postąpił tak, ponieważ ludzie za dobroć i sprzyjanie żeglarzom, darzyli Boreasza większym szacunkiem niż samego władcę świata. Kiedy bóg wiatru spadał ze skały, wpadł w wielką, czarną, burzową chmurę, z której nie mógł się wydostać. Przez następne lata słyszał było jedynie jego głośnie wycie przypominające przeraźliwe jęki. Żal, który odczuwał zamienił go w surowego i groźnego władcę przestworzy. Od tej pory strzeże morza i surowo traktuje każdego, kto w jakikolwiek sposób stara się zakłócić jego spokój.

Anna Szczechowicz 5 „a”

Cały świat jest ogrodem

Z ciemności wyłania się miejsce odpoczynienia.
Pragnienie dobra i łagodności marzenia.
Między skałami woda przepływa.
Nadzieja świata w sercu się odzywa.
Tylko Ty i ja w bezkresnej przestrzeni jesteśmy sami,
a nad nami jakby fale oceanu chmur dryfują bielą,
przepływając, łącząc się w pasma... – to nad nami...
Pośród drzew w wielkim jesiennym lesie
niepowtarzalne życie dar Boga (samego) niesie!
Na skalnych półkach kosodrzewina zakwita.
Szczyty gór, poprzeplatane głębokimi wąwozami
stoją dostojne między kolegami.
Aż zachwyt majestatu i piękno
tych skalnych występów za gardło mnie chwyta...
A w sercu... - coś ciągle mnie pyta i pyta ?
Wciąż bezcenne życie tętni pod moimi stopami!
Małe, kruche i wątłe wytryska kolorami,
gdyż ulotności swej nieświadome
rozpościera się i panoszy
Ciężką swą pracą za jedzenie i kilka groszy.
Zapewne nie samo, lecz ze Stróżem Aniołem...
Poci się i trudzi pielęgnując wszystko z wielkim mozołem.
To dzięki niemu jest w harmonii przed Panem.
To ogród Jego! – i toń Jego chwały!
To galaktyczny przystanek świata -
Moja Mama, siostry, Tata!
To Ty czytający te strofy wędrowcze.
To otchłań bezkresna, pustynia bezdenna .
To w końcu ja cicha i bezimienna. Ziemia!
To ja jestem dla Ciebie ogrodem,
tym odpoczynieniem, ciepłem i chłodem.
I zapamiętaj tę cichą przestrozę,
by mnie nie deptać – bo Świat jest ogrodem!

Krystyna Krzeszkowiak 5 „a”

Jesień

Już dywan przykrył ścieżkę,
piękny i kolorowy,
już słońce nie wstaje wcześniej,
a dzieci wracają do szkoły.

Pani, co liście zrzuca z drzew
i w nie się stroi,
przybyła i nie odejdzie wnet,
dopóki Zima jej nie wygoni.

(...)

Spadł pierwszy płatek śniegu,
przybyła Pani Bieli,
świat zatrzymał się w swym biegu,
Już mróz do stóp się ścieli.

Zofia Gał 6 „a”

Aby zakończyć czytanie w miłej atmosferze...

Babeczki z tęczowym kremem

Składniki na 9 babeczek:

- 110 g masła
- 80 g drobnego cukru
- 110 g mąki pszennej
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 2 jajka
- 1 łyżeczka ekstraktu z cytryny

Ponadto:

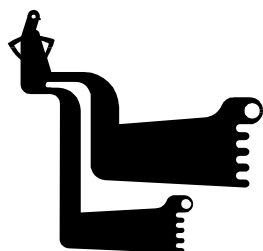
- 750 g serka mascarpone
(3 opakowania)
- 250 ml śmietany kremówki
30% lub 36% ,
- 1 łyżeczka ekstraktu z cytryny,
- 2 - 3 łyżki cukru pudru,
- 9 wisienek koktajlowych ,
- barwniki spożywcze w formie
pasty/żelu Wiltona.



Wszystkie składniki powinny być w temperaturze pokojowej. Mąkę i proszek do pieczenia przesiać, odłożyć. W misie miksera utrzeć masło z cukrem na jasną, puszystą masę. Wrzucać jajka, jedno po drugim, miksując po każdym dodaniu do całkowitego połączenia. Dodać odłożone wcześniej suche składniki oraz ekstrakt z cytryny. Wymieszać szpatułką, do momentu połączenia składników - nie dłużej. Blachę do muffinek o standardowej wielkości wyłożyć papilotkami. Ciasto wlać do 3/4 ich wysokości. Piec około 20 minut w temperaturze 180 stopni. Wyjąć, wystudzić na kratce.

Wszystkie składniki powinny być schłodzone. W misie miksera umieścić serek mascarpone i śmietaną kremówkę. Zmiksować do otrzymania gęstej masy, pod koniec dosypując przesiany cukier puder i dodając ekstrakt (uwaga: nie za długo, by masa się nie zwarzyła). Krem schłodzić w lodówce przez 30 minut. Po tym czasie krem rozdzielić pomiędzy 5 miseczek, do każdej nakładając odpowiednio mniej kremu. Zabarwić przy pomocy różnokolorowych barwników spożywczych w postaci pasty/żelu (w kubeczkach), które w małej ilości należy dodać do każdej miseczki z kremem (na czubku łyżeczki) jednocześnie mieszając.

Rękaw cukierniczy z okrągłą tyłką wypełnić pierwszym kremem (którego mamy przygotowanego najwięcej) i wycisnąć szlaczek wokół brzegów każdej z babeczek. Szlaczki wypełnić wewnątrz kremem i wyrównać. W taki sam sposób wycisnąć pozostałe kolory kremów, na wierzchołku każdą babeczkę udekorować wisienną koktajlową. Schłodzić w lodówce.



Numer przygotowali: Koła dziennikarskie Szkoły Podstawowej oraz Gimnazjum pod opieką Pani Urszuli Kozińskiej oraz Pani Anny Czartoryskiej –Sziler. Współpraca- s. Aneta Szot. Skład, grafika: Agnieszka Morsztyn. Zachęcamy do współtworzenia naszej szkolnej gazety. Masz pomysł- napisz na adres e-mailowy : urszula_koz@tlen.pl lub anna-czar5@wp.pl (koniecznie z dopiskiem: GAZETA)